

Obáz
heretyku

http://rcin.org.pl

Maciej Ptaszyński
https://orcid.org/0000-0003-2508-061X
Wydział Historii Uniwersytetu Warszawskiego

Genealogia badacza. O Wojciechu Kriegseisenie*

Kresowy dom na Pomorzu

Do Słupska Wojciech Kriegseisen wraca często, starając się spędzić tam każde święta. Podczas studiów w Warszawie były to wielogodzinne podróże koleją, a od połowy lat dziewięćdziesiątych – kilkugodzinne przejazdy samochodem. Jakby powracał do miejsca, z którym rodzina związana była od pokoleń. A przecież do owego nadmorskiego miasta rodzice przyszłego historyka – Halina (z domu Wazgird) i Zbigniew Kriegseisenowie – trafili właściwie przypadkiem. Zbigniew, który w czasie wojny jako nastolatek walczył w 2. Korpusie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, gdzie służył również słynny niedźwiedź Wojtek[1], powrócił do Polski w 1947 r., aby po studiach na Akademii Medycznej w Gdańsku zostać chirurgiem. Jego żona, która ukończyła tę samą uczelnię, była laryngologiem. Po studiach jako małżeństwo młodych lekarzy zostali wysłani z nakazem pracy do Słupska, gdzie najpierw dostali małe mieszkanie na poddaszu szpitala, które potem zamienili na większe przy ul. Przemysłowej. Tam w 1955 r. urodził się ich pierwszy syn, Wojciech. Po dziesięciu latach dzięki odszkodowaniu za utracone mienie zabużańskie przeprowadzili się do dużego, poniemieckiego domu przy ul. Brzozowej (obecnie Traugutta). Tam w 1965 r. przyszedł na świat drugi syn, Jacek.

* W przygotowaniu artykułu pomogły mi rozmowy z koleżankami i kolegami z Polskiej Akademii Nauk i Uniwersytetu Warszawskiego. Szczególnie serdecznie chciałbym podziękować Urszuli Augustyniak, Dorocie Dukwicz, Annie Kriegseisen, Michałowi Lubańskiemu, Tadeuszowi Rutkowskiemu, Wojciechowi Tygielskiemu, Barbarze Wagner, Tomaszowi Wiśliczowi i Andrzejowi Zakrzewskiemu.

[1] A. Orr, *Niedźwiedź Wojtek. Niezwykły żołnierz Armii Andersa*, Zakrzewo 2017.

http://rcin.org.pl

Rodzice byli nieustannie zajęci, gdyż życie zawodowe rozwijającego się miasta wciągało jak dobra książka. Gdy 1978 r. do Słupska przyjechał z Warszawy oficer SB, zauważył, że „Kriegseisenowie są ludźmi oddanymi swemu zawodowi, inteligentnymi i cieszącymi się uznaniem w miejscu zamieszkania”[2]. Szybko stali się filarami słupskiej społeczności. W listopadzie 1967 r. „Głos Słupski” donosił: „Bez kwiatów, mów i koniaków rozpoczął 1 listopada t.r. jedenasty rok pracy w pogotowiu dyrektor Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego, lek. med. Zbigniew Kriegseisen”[3]. W lokalnej gazecie regularnie pojawiały się informacje o zaangażowaniu zawodowym i społecznym dwojga młodych lekarzy, którzy prowadzili dom otwarty. Bywali u nich przedstawiciele lokalnej elity – lekarze, prawnicy i nauczyciele – których łączyło jedno: nikt nie był stamtąd[4].

Dziećmi zajmowała się opiekunka, Aniela Hasse, Kaszubka, do której Wojtek i Jacek bardzo się przywiązali. Obaj wyrastali w atmosferze rodzinnych wspomnień. W Sopocie po wojnie osiadł bowiem ich dziadek, Józef Adam Kriegseisen, zawodowy wojskowy, który przed wojną mieszkał w Warszawie i Sejnach, choć rodzina wywodziła się ze Lwowa. Wkrótce wychowania Wojtka podjął się także dziadek Michał Wazgird, syn Mieczysława, a brat Olgierda Wazgirda, oficera Wojska Polskiego zamordowanego w Katyniu. Dziadek Wazgird zapewne wracał we wspomnieniach do rodzinnego majątku w Krasnej Górze (Czerwonej Górze, wówczas w województwie wileńskim, a obecnie na Białorusi w obwodzie witebskim). Jego rodzina trafiła tu po 1918 r. i założyła nowoczesne gospodarstwo oraz spółdzielnię mleczarską[5]. W Słupsku dzięki dziadkowi Wazgirdowi młody Wojtek opanował język rosyjski, kaligrafię i redakcję dokumentów urzędowych. Staranny i czytelny podpis Wojciecha Kriegseisena do dziś budzi podziw, natomiast zainteresowanie krowami obudzi się w przyszłym historyku dopiero kilka dekad później.

Słupsk szybko się wówczas zmieniał. Definitywnie skończył się okres powojennej tymczasowości, gdy wielu mieszkańców unikało oswajania nowego otoczenia, bojąc się powrotu wysiedlonych Niemców[6]. Wyburzano podupadłe

---

[2] Notatka służbowa, 22 XII 1978, IPN, sygn. BU 0247/88, Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia dot. Wojciecha Kriegseisena, k. 165.

[3] „Głos Słupski” 275, 16 XI 1967, s. 6.

[4] Por. J. Krasnodębski, *Z Wilna nad Wilią do „Wilna nad Wisłą”. Ekspatriacja i osiedlenie się mieszkańców Wileńszczyzny w Toruniu (1944–1948)*, Toruń 2019, s. 137–149.

[5] J. Żenkiewicz, *Wykaz części majątków polskich w Republice Litewskiej w latach 1919–1939*, https://www.umk.pl/~zenkiewicz/Publikacje/wykaz.php#W (dostęp 23 VIII 2024).

[6] G. Hryciuk, *Przesiedleńcy. Wielka epopeja Polaków 1944–1946*, Kraków 2023, s. 528–560; A. Wylęgała, *Przesiedlenia a pamięć. Studium (nie)pamięci społecznej na przykładzie ukraińskiej Galicji i polskich „Ziem Odzyskanych”*, Toruń 2014, s. 155–196; Z. Rokita, *Odrzania. Podróż po Ziemiach Odzyskanych*, Kraków 2023; *Wszyscy jesteśmy tułaczami. Materiały opracowane*

http://rcin.org.pl

przedwojenne budynki, aby poszerzyć ulice i usprawnić komunikację, a także wznosić nowe osiedla dla wciąż napływającej ludności. Miasto przechodziło bowiem fazę intensywnej industrializacji: otworzono fabrykę narzędzi rolniczych (nazwaną później „Famarol"), zakłady sprzętu okrętowego („Sezamor") czy Fabrykę Cukrów „Pomorzanka". Troszcząc się o życie kulturalne robotników, w 1967 r. po raz pierwszy zorganizowano w Słupsku Festiwal Pianistyki Polskiej. Corocznie impreza ściągała najwybitniejszych polskich pianistów, a o jej rozgłos dbał między innymi Jerzy Waldorff, nagrodzony w 1986 r. honorowym obywatelstwem Słupska. W Polsce Słupsk kojarzono jednak nie tylko z festiwalem, lecz również ze szkołą Milicji Obywatelskiej, otwartą w 1945 r. w samym sercu miasta. Wysoki poziom reprezentowało I Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Krzywoustego, w którym przyszły historyk poznał podstawy łaciny. Dzięki prywatnym lekcjom opanował wówczas też dość dobrze niemiecki.

Młody Kriegseisen pochłaniał książki i myślał o polonistyce. Jednak pewnego dnia w bibliotece szkolnej w ręce licealisty wpadł przedwojenny numer czasopisma „Reformacja w Polsce", w którym pod enigmatycznym tytułem *Ex regestro arianismi* Marek Wajsblum opisywał losy protestantów małopolskich w XVII i XVIII w. Drugą lekturą, która wpłynęła na rozwój intelektualny ucznia był zbiór studiów Janusza Tazbira *Arianie i katolicy*. Owe „książki zbójeckie" sprawiły, że Kriegseisen porzucił zamiar studiowania polonistyki i wybrał historię[7].

Brodaci studenci

W październiku 1974 r. Wojciech Kriegseisen rozpoczął studia na Uniwersytecie Warszawskim w Instytucie Historycznym. Rocznik ten był szczególny przynajmniej z trzech powodów. Przede wszystkim był niezwykle liczny. Studia rozpoczynało wówczas pokolenie powojennego wyżu kompensacyjnego, urodzone w latach pięćdziesiątych, zwane *baby boomers*[8]. W latach sześćdziesiątych zapewniono tej młodzieży dostęp do edukacji, między innymi stopniowo

z okazji obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa 2007 w województwie zachodniopomorskim, red. M. Słomiński, Szczecin 2008.

[7] W. Kriegseisen, *Janusz Tazbir (5 VIII 1927 – 3 V 2016) – wspomnienie czytelnika*, „Napis. Pismo Poświęcone Literaturze Okolicznościowej i Użytkowej" 22, 2016, s. 12–19, tu: s. 12; idem, *Stosunki wyznaniowe w relacjach państwo–kościół między reformacją a oświeceniem (Rzesza Niemiecka – Niderlandy Północne – Rzeczpospolita polsko-litewska)*, Warszawa 2010, s. 12–13.

[8] R. Domke, *Kształcenie dzieci i młodzieży w Polsce w latach 70. XX wieku*, „Studia Zachodnie" 17, 2015, s. 239–261.

http://rcin.org.pl

budując „szkoły tysiąclecia" (tysiąc szkół z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego)[9]. Przełożyło się to na większą liczbę kandydatów na studia, a potem – także absolwentów. Zatem gdy pod koniec lat pięćdziesiątych mury Instytutu Historycznego opuszczało rocznie średnio około 60 osób, a w latach sześćdziesiątych ta liczba zbliżała się do 70, to w latach siedemdziesiątych przekroczyła 85, a w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych – 110. Lata 1977–1979, gdy kończył studia rocznik Wojciecha Kriegseisena, były wyjątkowe – instytut opuściło wówczas kolejno 167, 157 i 141 magistrów historii[10]. Aby zaradzić nadmiernej liczbie studentów, postanowiono zmienić program studiów, wprowadzając na krótko czteroletni tok nauczania. Wedle notatki SB szybko jednak dostrzeżono, że duża liczba absolwentów „może być przedmiotem napięć", więc „celem rozładowania tej sytuacji planuje się ponowne wprowadzenie 5-cio rocznego cyklu nauczania"[11]. Trzeci powód wyjątkowości tego rocznika był dość trywialny. Ponieważ wykładająca historię starożytną Iza Bieżuńska-Małowist oraz jej asystent Włodzimierz Lengauer wyjechali właśnie na stypendia do USA, studenci rozpoczęli naukę od historii średniowiecznej, a starożytność poznawali dopiero na drugim roku.

Nie tylko dla przybyłego ze Słupska dziewiętnastolatka, który pojawił się na uczelni z kilkudniowym opóźnieniem, pierwsze chwile na studiach były dużym stresem. Również pozostałe ponad 160 osób, przyjęte wówczas na pierwszy rok historii, miały świadomość, że wielu spośród nich, a może nawet większość z nich nie dotrwa do końca studiów. A na eksmatrykulowanych studentów czekały już komisje wojskowe. Gdy Kriegseisen na drugim roku studiów napotkał kłopoty ze zdaniem wszystkich egzaminów, o mało nie został skreślony z listy studentów. W świetle notatki SB, tylko „w wyniku niedopatrzenia został figurantowi zaliczony rok akademicki 1975/76. Opiekunem roku w tym okresie był mgr [Tomasz] Nałęcz"[12]. Interesująca się wówczas Kriegseisenem SB sprawdzała, czy melduje się on w studium wojskowym UW i czy Wojskowa Komisja Uzupełnień w Słupsku jest o wszystkim poinformowana[13].

Atmosfera hierarchicznego uniwersytetu nie była najlepsza, więc zapewne tym silniejsze były zawierane wówczas przyjaźnie. Wojciech Kriegseisen dość

---

[9] K. Wałaszewski, *Tysiąc szkół na Tysiąclecie: Szkoły Tysiąclecia – architektura, propaganda, polityka*, Łódź 2018.

[10] Na podstawie: „Spis absolwentów Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego (1945–2010)", oprac. I. Włodarczyk, P. Derecki, Warszawa 2010; *Studenci Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, 1945–2000*, wyd. T. Wituch, B. Stolarczyk, Kraków 2010.

[11] Wyciąg z informacji operacyjnej, 19 IX 1977, IPN, sygn. BU 0247/88, k. 116.

[12] Ibidem.

[13] Notatka służbowa, 1 XII 1978, IPN, sygn. BU 0247/88, k. 153.

http://rcin.org.pl

szybko zaprzyjaźnił się z Piotrem Czerniakowskim, Łukaszem Kądzielą, Michałem Lubańskim, Bogdanem Mackielem i Elżbietą Mazur. Na drugim roku do grupy dołączyła Barbara Bartosiewicz (obecnie Wagner)[14]. Więzi towarzyskie umacniały się na obozach studenckich organizowanych wówczas dwukrotnie w Golubiu Dobrzyniu i Drohiczynie, a także na praktykach robotniczych. Dzięki stażom w fabrykach młodzi historycy zdobywali niezbędne umiejętności, między innymi sztukę operowania wózkiem widłowym. Z jednego z pierwszego wyjazdów Kriegseisen, Kądziela i Czerniakowski wrócili z brodami, których już nie zgolili.

Koledzy, a wkrótce bliscy przyjaciele chętnie spędzali ze sobą czas. Spotykali się na stancji, którą państwo Kriegseisenowie wynajęli dla syna przy ul. Marszałkowskiej, niedaleko placu Unii Lubelskiej. Nieco później tajny współpracownik SB relacjonował, że Kriegseisen „posiada [– –] autorytet wśród studentów", natomiast Lubański „wśród studentów cieszy się zaufaniem", a „kontakt Lubański–Kriegseisen ma moim zdaniem podłoże towarzyskie"[15]. Dość szybko stało się jasne, że atutami słupszczanina były nie tylko erudycja i humor, lecz również niepodważalny talent kulinarny. Przyjaciele bywali jednak częstymi gośćmi też w nieodległym Barze pod Dwójką, pobliskiej restauracji rybnej Wzorcowa (słynącej z dużego akwarium), w Mesie na placu Zbawiciela lub w Złotej Rybce na Nowym Świecie[16]. Nikt w tej grupie nie był krezusem, ale restauracje nie były wówczas drogie, a w sklepach trudno było kupić alkohol[17].

Przyjaciele rozmawiali o wszystkim, ale rozmowy zdominowała bieżąca polityka. Sytuacja w kraju stała się bowiem bardzo dramatyczna. W grudniu 1975 r. powstał *List* przeciw zmianom w Konstytucji PRL. 59 intelektualistów wystąpiło w obronie podstawowych wolności: sumienia i praktyk religijnych, pracy, słowa i nauki. Historycznej genezie tych kategorii Kriegseisen poświęci w przyszłości wiele prac.

Kilka miesięcy później, w następstwie podwyżek cen, wybuchła fala strajków, które w Ursusie, Radomiu i Płocku zostały bezlitośnie spacyfikowane. Intelektualiści napisali kolejny list, tym razem protestując przeciwko brutalności

---

[14] Zob. *Pracownicy naukowo-dydaktyczni Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego 1930–2010: słownik biograficzny*, oprac. S. Brzeziński, K. Fudalej, Warszawa 2012, s. 56.

[15] Wyciąg z informacji operacyjnej, 28 IX 1977, IPN, sygn. BU 0247/88, k. 117.

[16] B. Brzostek, *PRL na widelcu*, Warszawa 2010, s. 284–301.

[17] K. Kosiński, *Z historii pijaństwa w czasach PRL. „Peerelowskie" wzory picia alkoholu*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 7, 2006, s. 267–305.

http://rcin.org.pl

milicji. Gdy studenci historii wrócili z wakacji, zaskoczyła ich burzliwa atmosfera w Warszawie, gdzie właśnie powstał Komitet Obrony Robotników[18]. W działalność polityczną zaangażowali się niektórzy wykładowcy i starsi studenci. Wśród przyjaciół Kriegseisena najbliższy tego kręgu był Łukasz Kądziela, związany z warszawskim Klubem Inteligencji Katolickiej[19]. Na początku 1977 r. również Lubański i Kriegseisen podjęli współpracę z KOR jako studencka grupa wspomagająca, co nie uszło uwagi SB. Już w lutym 1977 r. tajny współpracownik służb doniósł, że u znajomych „spotkał osobnika o imieniu Wojtek", który nosi w portfelu ulotkę KOR oraz „interesuje się sprawami politycznymi i prawdopodobnie utrzymuje kontakty ze środowiskiem «Graczy»" – taki kryptonim został nadany KOR przez SB[20]. Wówczas także SB podjęła decyzję o „operacyjnym sprawdzeniu" aktywności studenta, polegającym na ustaleniu jego adresu, listy znajomych, kontroli korespondencji i podsłuchu telefonu. Sprawie nadano kryptonim „Mars", zapewne nawiązując do pierwszego członu nazwiska studenta.

W marcu 1977 r. Kriegseisen zbierał wśród studentów podpisy pod petycją w sprawie powołania komisji poselskiej do zbadania wydarzeń w Radomiu i Ursusie. Zaangażował się też w druk komunikatów KOR, ale niezbyt szczęśliwie zwrócił się o pomoc w tej sprawie do tajnego współpracownika SB. SB z kolei poinformowała o wszystkim rektora UW, Zygmunta Rybickiego[21]. Student został upomniany przez dziekana Wydziału Historycznego, Waldemara Chmielewskiego[22]. Następnie do Kriegseisena zwrócili się także członkowie Socjalistycznego Związku Studentów Polskich, do którego został on wcześniej oddelegowany przez Radę Wydziału[23]. Namowy do porzucenia politycznej aktywności nie przyniosły jednak oczekiwanych skutków. W tym okresie Kriegseisen i Lubański kilkakrotnie udawali się do Ursusa, Żyrardowa i Skierniewic, gdzie zbierali relacje represjonowanych robotników

---

[18] A. Friszke, *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza solidarności*, Kraków 2011; J. Skórzyński, *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników*, Warszawa 2012.

[19] Zob. W. Kriegseisen, ***, w: *Łukasz Kądziela (1955–1997) in memoriam*, Warszawa 2018, s. 5–10; idem, J. Michalski, *Łukasz Kądziela (1955–1997)*, KH 104, 1997, 4, s. 161–163; W. Kriegseisen, *Łukasz Kądziela (1955–1997)*, „Barok" 4, 1997, 1, s. 226–227; J. Skórzyński, *Siła bezsilnych*, s. 77, 168–171.

[20] Notatki służbowe, IPN, sygn. BU 0247/88, k. 13, 38, 61. Zob. także Lista osób powiązanych z „KOR-Gracze", IPN BU 0141/7, Akta kontrolne śledztwa – w sprawie rozpowszechniania fałszywych wiadomości szkalujących władze i ustrój PRL, t. 1, k. 3.

[21] IPN, sygn. BU 0247/88, k. 15–17.

[22] Ibidem, k. 20–21, 23, 76.

[23] Ibidem, k. 25.

http://rcin.org.pl

i przekazywali im pieniądze[24]. Obrazy pobitych lub zastraszonych ludzi zostaną z nimi na zawsze[25].

Sytuacja polityczna w tym okresie uległa dalszemu zaostrzeniu. 7 maja 1977 r. SB zamordowała krakowskiego studenta Stanisława Pyjasa, co wywołało protesty studentów również w innych miastach, a następnie reakcję służb. Kriegseisen w rozmowie z kolegą ze studiów powiedział, że Pyjasa „zabili pracownicy MO i SB"[26]. 19 maja o godzinie 18.00 Kriegseisen został zatrzymany przez milicję, a następnie o 22.35 przewieziony do Pałacu Mostowskich[27]. Tego samego dnia zatrzymano także Łukasza Kądzielę, Bronisława Komorowskiego i Ryszarda Kuleszę, a w następnych dniach – kolejnych studentów i asystentów (m.in. Wojciecha Fałkowskiego)[28]. Przesłuchanie Kriegseisena rozpoczęło się tuż przed północą i trwało niecałe dwie godziny[29]. Jak zanotowano potem w dokumentach, student „zachowywał się arogancko i odmówił wszelkich wyjaśnień"[30]. Po 48 godzinach został wypuszczony[31]. W tym czasie przeprowadzono rewizję w jego mieszkaniu na Grochowie, gdzie przy ul. Waszyngtona 55 mieszkał od drugiego roku studiów. Zarekwirowano, a następnie skonfiskowano 24 oświadczenia KOR, kopie listów do władz PRL, 22 nekrologi Stanisława Pyjasa i instrukcję obsługi powielacza[32].

W następstwie tych wydarzeń niektórzy asystenci (Wojciech Fałkowski, Marek Barański i Andrzej Rosner) zostali usunięci z uniwersytetu[33]. Kriegseisenowi zakazano na dwa lata opuszczać kraj[34]. Funkcjonariusze milicji odwiedzili w Słupsku

---

[24] Ibidem, k. 27; T. Rutkowski, *Na styku nauki i polityki. Uniwersytet Warszawski w PRL 1944–1989*, w: *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego po 1945*, Warszawa 2016 (Monumenta Universitatis Varsoviensis 1816–2016), s. 375–693, tu: s. 498, 546.

[25] Zob. inne świadectwa w: J. Skórzyński, *Siła bezsilnych*, s. 101–121.

[26] IPN, sygn. BU 0247/88, k. 29, 96.

[27] Ibidem, k. 30, 50; Raport o zatrzymaniu osoby, 19 V 1977, IPN, sygn. BU 0141/7, Akta kontrolne śledztwa – w sprawie rozpowszechniania fałszywych wiadomości szkalujących władze i ustrój PRL, t. 2, k. 123, k. 125v (odręczna notatka).

[28] IPN, sygn. BU 0222/701, SOR „Wasale", t. 2, k. 27–28, 45–48.

[29] IPN, sygn. BU 0141/7, Akta kontrolne śledztwa – w sprawie rozpowszechniania fałszywych wiadomości szkalujących władze i ustrój PRL, t. 2, k. 126.

[30] Notatka z 28 XI 1978, IPN, sygn. BU 0247/88, k. 154.

[31] Nakaz zwolnienia, 21 V 1977, godz. 14, IPN, sygn. BU 0141/7, t. 2, k. 124.

[32] IPN, sygn. BU 0247/88, k. 32; IPN, sygn. BU 576/38, Akta prokuratorskie w sprawie dot. Jacek Kuroń, t. 13, k. 62, 68, 88, 94, 136, t. 18, k. 245–245v, 252–252v.

[33] IPN, sygn. BU 0222/701, t. 2, k. 65; M. Barański, *Wspomnienia 1943–1989*, Warszawa 2020; *Pracownicy*, s. 23, 37, 99; T. Rutkowski, *Na styku nauki*, s. 582–583.

[34] Postanowienie o zastrzeżeniu wyjazdu za granicę w okresie 7 XII 1976 – 7 XII 1980, IPN, sygn. BU 0247/88, k. 168.

http://rcin.org.pl

rodziców niepokornego studenta, aby ich ostrzec przez skutkami zachowania syna. Ponadto służby interesowały się przebiegiem jego studiów i zdawanymi egzaminami[35]. Nie były to bardzo dotkliwe represje, a – jak ustalili funkcjonariusze SB – student Kriegseisen nadal uczestniczył w szkoleniach „latających uniwersytetów"[36]. Dlatego w grudniu 1978 r. oficer SB prowadzący sprawę „Marsa" postanowił udać się osobiście do Słupska. Na wniosku o kolejną rozmowę z rodzicami naczelnik wydziału dopisał odręcznie: „jeśli mnie pamięć nie myli, to już Słupsk z rodzicami rozmawiał"[37]. Polecił także zmienić plan rozmowy, który pierwotnie zakładał „uprzedzenie o konsekwencjach", na łagodniejszy: „jedynym motywem naszych działań [– –] jest troska o jego [Wojciecha] dalsze losy wyrażona na płaszczyźnie wzajemnego zrozumienia"[38]. W poprawionym planie rozmowy zaznaczono, że SB jest gotowa potraktować aktywność Kriegseisena jako „działanie młodzieńcze, podejmowane z inspiracji innych osób, które realizując określone cele polityczne, czerpią z tego korzyści materialne"[39]. Gdy w niedzielę 17 grudnia 1978 r. inspektor Mieczysław Pilichiewicz uprzejmie i w duchu „wzajemnego zrozumienia" przedstawił państwu Kriegseisenom problemy SB związane z działalnością ich syna, ojciec wydawał się zdziwiony. „Oświadczył, że z synem przeprowadzili już takie rozmowy kilkakrotnie i wydaje im się, że odniosły one pożądany skutek"[40]. Rodzice zapewniali, że „syn bardzo lubi historię i tematem tym zajmuje się już od szkoły podstawowej", a obecnie koncentruje się przede wszystkim na nauce[41].

Istotnie, Kriegseisen w tym czasie poświęcił się studiom, które nieuchronnie zbliżały się do końca. Spośród seminariów młody adept historii nowożytnej wybrał zajęcia Andrzeja Zahorskiego, na które uczęszczał też Łukasz Kądziela. Urodzony w 1923 r. profesor Zahorski od młodości fascynował się epoką napoleońską i historią wojskowości, ale potrafił opowiadać z wielką swadą o różnych aspektach dziejów. Jak wspominał Kądziela, od podjęcia pracy na uniwersytecie w 1961 r. „zyskał sobie liczne grono słuchaczy, a prowadzone przezeń seminaria

[35] IPN, sygn. BU 0222/701, t. 2, k. 66.

[36] Ibidem, k. 123; IPN, sygn. BU 0247/88, k. 50, 154.

[37] IPN, sygn. BU 0247/88, k. 159 (dopisek z 8 XII 1978 na piśmie Mieczysława Pilichiewicza z 7 XII 1978).

[38] Plan rozmowy operacyjnej ze Zbigniewem i Haliną Kriegseisenami, 7 XII 1978, ibidem, k. 160–161 (dopisek odręczny).

[39] Plan rozmowy operacyjnej z Haliną i Zbigniewem Kriegseisenami, 14 XII 1978, ibidem, k. 162–163.

[40] Notatka służbowa, 22 XII 1978, ibidem, k. 164–166; meldunek operacyjny, 26 II 1979, ibidem, s. 52.

[41] IPN, sygn. BU 0247/88, k. 166.

http://rcin.org.pl

należały do najtłumniej wybieranych”[42]. Atmosfera na seminarium była dość swobodna, a profesor „nie kryjąc swego dystansu i krytycyzmu wobec oficjalnej ideologii, niejednokrotnie pozwalał sobie na mało zawoalowane żarty z absurdów teorii i praktyki tzw. realnego socjalizmu”[43]. W 1968 r. należał do wykładowców publicznie popierających protest studentów, w który zaangażowana była między innymi jego córka. Także w 1976 r. znalazł się wśród pracowników, którzy za pośrednictwem KOR przekazywali pieniądze na pomoc robotnikom w Ursusie i Radomiu.

Wedle Kądzieli Zahorski „jako opiekun naukowy pozostawiał uczniom dużo swobody, dobrotliwie wysłuchiwał ich sprawozdań z postępu badań, lecz w istocie oceniał ostro, choć nie zawsze opinie te wypowiadał. Opiekuńczy wobec studentów, doktorantów i kolegów historyków, wielu z nich dyskretnie pomagał w trudnych sytuacjach życiowych”[44]. Uwaga o opiece i dyskretnej pomocy dotyczyła między innymi Kriegseisena i Kądzieli. Pomimo niekwestionowanego talentu zaangażowanie polityczne pozbawiło ich szans na asystenturę na Uniwersytecie Warszawskim, o co zadbał ówczesny rektor Zygmunt Rybicki. Kądziela został najpierw zatrudniony jako prywatny sekretarz Witolda Kuli, a następnie redaktor w Państwowym Wydawnictwie Naukowym (PWN), aby wrócić na uniwersytet dopiero w czasie karnawału Solidarności w lutym 1981 r., gdy na krótko rektorem został Henryk Samsonowicz[45]. Podobny los czekał Kriegseisena.

Samorządność szlachecka

31 lipca 1978 r. Kriegseisen uzyskał w Instytucie Historycznym UW tytuł magistra na podstawie pracy „Mediacja rosyjska w konfederacji tarnogrodzkiej 1715–1716”[46]. We wrześniu tego roku w urzędzie stanu cywilnego poślubił Urszulę Augustyniak, z którą zamieszkał w niewielkiej kawalerce na Młocinach (obecnie Wrzecionie)[47]. Dzielnicowa komenda milicji odnotowała, że małżonkowie „w miejscu zamieszkania posiadają opinię dobrą. Tryb życia prowadzą

---

[42] Ł. Kądziela, *Andrzej Zahorski (15 VII 1923 – 15 XII 1992)*, KH 100, 1993, 2, s. 183–186, tu: s. 184.

[43] Ibidem.

[44] Ibidem.

[45] W. Kriegseisen, J. Michalski, *Łukasz Kądziela*, s. 161.

[46] IPN, sygn. BU 0247/88, k. 139 (tu 30 VII 1978 jako data obrony, ale to była niedziela).

[47] Meldunek operacyjny, 28 I 1978, ibidem, k. 43–44, 50.

http://rcin.org.pl

skryty i nie utrzymują kontaktów z sąsiadami”[48]. Nie przyjmowali gości z „krajów kapitalistycznych”, nie mieli kontaktu ze środowiskiem przestępczym ani z klerem. Młodzi naukowcy wkraczali natomiast w życie zawodowe. Niezależnie od faktu, że okres gierkowskiego „cudu na kredyt” dobiegał powoli końca, pod względem materialnym był to dla nich bardzo trudny czas. Czekając na możliwość podjęcia działalności naukowej, w 1978 r. Kriegseisen planował założenie antykwariatu, następnie starał się o pracę w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy (obecnie Muzeum Warszawy), aż w końcu otrzymał posadę w Bibliotece Narodowej[49].

W tym okresie jego związki z KOR i z uniwersytetem stopniowo się rozluźniały. Jeszcze w listopadzie 1978 r. SB podejrzewała, że Kriegseisen ciągle utrzymuje relacje z „Graczami” z KOR, więc w obliczu nieskuteczności interwencji u rodziców postanowiono porozmawiać z żoną[50]. Jednak wkrótce oficer prowadzący sprawę „Marsa” zanotował, że doniesienia tajnego współpracownika o pseudonimie „Monde”, który od 1977 r. regularnie raportował o aktywności Kriegseisena, budzą coraz więcej wątpliwości[51]. W styczniu 1979 r. do Warszawy przyjechał Zbigniew Kriegseisen i kolejny raz odebrał od syna zapewnienia, że ten będzie się trzymał z dala od polityki[52]. 21 lutego i 5 marca agenci SB odbyli z magistrem historii ostatnie „rozmowy operacyjne”, po których zdecydowano o przeniesieniu akt sprawy do archiwum[53].

Kriegseisen nadal utrzymywał więzi z przyjaciółmi, a także ze znacznie starszym Jackiem Kuroniem, który ukończył historię piętnaście lat wcześniej. Jako współautor słynnego *Listu otwartego do partii*, organizator studenckich protestów w 1968 r. i represjonowany opozycjonista był wówczas postacią publiczną i symboliczną[54]. Numer domowego telefonu Kuronia był powszechnie znany, odgrywając ważną rolę w zbieraniu informacji o organizowanych strajkach[55]. Jednak dla Kriegseisena, jak i wielu jego kolegów, Kuroń był wówczas również osobistym autorytetem, do którego zwracano się po radę w sprawach istotnych. Gdy po internowaniu w okresie stanu wojennego opozycjonista wyszedł na wolność i zastał puste mieszkanie, udawał się kilka pięter

---

[48] Notatka służbowa, 17 XI 1978, ibidem, k. 149.

[49] Ibidem, k. 50, 143.

[50] Plan działań operacyjnych, 28 XI 1978, ibidem, k. 154–155.

[51] Notatka służbowa, 22 XII 1978, ibidem, k. 164.

[52] Notatka służbowa, 1 II 1979, ibidem, k. 167.

[53] Notatki służbowe, 22 II 1979 i 6 III 1979, ibidem, k. 56–57, 170–173.

[54] A. Bikont, H. Łuczywo, *Jacek*, Warszawa 2018.

[55] A. Friszke, *Telefon Jacka Kuronia. KSS „KOR” wobec strajków latem 1980*, „Wolność i Solidarność” 1, 2010, s. 16–28.

http://rcin.org.pl

wyżej, do Elżbiety Mazur, gdzie Kriegseisen i Lubański także bywali wówczas częstymi gośćmi. Wielogodzinne rozmowy nieraz prowadzili nawet kilka razy w tygodniu. Być może za Witkacym nazywano owe konwersacje „rozmowami istotnymi".

Kriegseisen wówczas zaangażował się przede wszystkim w naukę. Kilkanaście miesięcy po skończeniu edukacji akademickiej, w grudniu 1979 r. rozpoczął studia doktoranckie w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk. Trafił tam pod opiekę Jerzego Michalskiego, którego od lat darzył wielkim szacunkiem i zaliczał do grona najwybitniejszych badaczy XVIII w. obok Józefa Feldmana, Władysława Konopczyńskiego czy Emanuela Rostworowskiego[56]. Przyszłego promotora Kriegseisen poznał już podczas studiów, gdy ten w połowie lat siedemdziesiątych prowadził jako wolontariusz seminarium magisterskie w Instytucie Historycznym UW[57]. Na etat na uczelni Michalski nie mógł jednak wtedy liczyć, po tym jak z powodów politycznych pod koniec lat czterdziestych został odsunięty od zajęć ze studentami, a następnie usunięty z uniwersytetu. Zatrudnienie znalazł najpierw w Towarzystwie Miłośników Historii, następnie w Zakładzie Historii Nauki PAN, a od 1964 r. w Instytucie Historii PAN. Tam szybko zyskał status mentora środowiska warszawskich badaczy wieku oświecenia.

Celem rozprawy przygotowanej pod kierunkiem Jerzego Michalskiego było uchwycenie funkcjonowania szlacheckiego samorządu w okresie pogłębiającego się kryzysu politycznego i strukturalnego. Przełom XVII i XVIII stulecia był okresem wojen i narastającego chaosu. Sejm Rzeczypospolitej przestawał funkcjonować, a obowiązek zarządzania państwem spoczął na sejmikach i konfederacjach, które doktorant uczynił przedmiotem swojej pracy. Monografia poświęcona Małopolsce nie skupiała się jednak na instytucji sejmiku, który tradycyjnie wypełniał kluczowe zadania w wyborze posłów na sejm czy odbieraniu ich relacji, a także podejmował decyzje w zakresie finansów i podatków, obrony czy sprawiedliwości. Oczywiście, autor poświęcił wiele uwagi zarówno strukturom sejmików (urzędowi marszałka, radom wojskowym czy sądom skarbowym) oraz funkcjom zgromadzeń („dyplomacji sejmikowej"), jak i kontekstowi politycznemu. Jednak osią rozprawy Kriegseisen uczynił samoorganizującą się wspólnotę. Wedle autora bowiem szlachecki samorząd to „nie tylko [– –] instytucja sformalizowana — sejmik, ale [– –] grupa ludzi

[56] *W kręgu badaczy dziejów politycznych XVIII wieku: Józef Feldman – Emanuel Rostworowski – Jerzy Michalski*, red. Z. Zielińska, W. Kriegseisen, Warszawa 2010.

[57] W. Kriegseisen, *Jerzy Michalski (9 IV 1924 – 26 II 2007)*, KH 114, 2007, 3, s. 199–201, tu: s. 200.

http://rcin.org.pl

szczególnie aktywnych, obdarzonych mandatem współobywateli [– –] biorąca na swe barki troskę o właściwe funkcjonowanie społeczeństwa lokalnego"[58]. Zadaniem elity politycznej regionu było opanowanie chaosu w okresie nieustannych konfliktów politycznych i podczas zagrożeń ze strony wojsk – zarówno obcych, jak i własnych.

Tezy przedstawione przez doktoranta spotkały się z pozytywną oceną recenzentów Józefa Andrzeja Gierowskiego i Emanuela Rostworowskiego, a opublikowane – z żywym przyjęciem w środowisku naukowym[59]. Sam termin „samorząd szlachecki" w znaczeniu ukutym przez Kriegseisena wykorzystali wkrótce Gierowski oraz Adam Lityński, nawiązując do – a nawet czerpiąc z – recenzowanej pracy[60]. Kriegseisen pozostał wierny problematyce doktoratu, publikując wkrótce dwie prace popularnonaukowe poświęcone sejmowi i sejmikom[61]. Przez długi czas nosił się jeszcze z zamiarem napisania monografii konfederacji gołąbskiej (1672)[62].

Przygotowana dysertacja była zbieżna z zainteresowaniami promotora, który wówczas redagował *Historię sejmu polskiego*. Pierwszy tom tego wydawnictwa, zbierającego studia najwybitniejszych ówcześnie badaczy dziejów parlamentaryzmu, opublikowany został w 1984 r., czyli równocześnie ze złożeniem doktoratu przez Kriegseisena[63]. Po ukazaniu się drukiem doktoratu, który młody naukowiec wydał dopiero w 1989 r.[64], na rynku wydawniczym pojawiło się wiele nowych rozpraw na temat instytucji sejmu i sejmików. Nie był to przypadek.

---

[58] W. Kriegseisen, *Samorząd szlachecki w Małopolsce w latach 1669–1717*, Warszawa 1989, s. 4.

[59] W. Stanek, [art. rec.] *Samorząd szlachecki w Małopolsce w latach 1669–1717*, KH 98, 1991, 2, s. 95–103; oraz odpowiedź: W. Kriegseisen, *W sprawie samorządu szlacheckiego w Małopolsce*, KH 99, 1992, 2, s. 103–105.

[60] J.A. Gierowski, *Szlachecki samorząd województw i ziem w XVI i XVII w.*, w: *Studia z dziejów Rzeczypospolitej szlacheckiej*, red. K. Matwijowski, Z. Wójcik, Wrocław 1988, s. 151–159; A. Lityński, *Samorząd szlachecki w Polsce XVII–XVIII wieku*, KH 99, 1992, 4, s. 17–34.

[61] W. Kriegseisen, *Sejmiki Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1991; idem, *Sejm Rzeczypospolitej szlacheckiej (do 1763 roku). Geneza i kryzys władzy ustawodawczej*, Warszawa 1995.

[62] Opis stanu badań: J. Stolicki, *Badania nad konfederacją gołąbską we współczesnej historiografii*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego", Prace Historyczne 147, z. 3, 2020, s. 473–489, tu: s. 482 („Na podkreślenie zasługują poglądy Wojciecha Kriegseisena, który badając samorząd Małopolski, odnosił się do wydarzeń z 1672 roku, zwłaszcza dotyczących organizowania się szlachty i zawiązywania związków partykularnych").

[63] *Historia sejmu polskiego*, t. 1: *Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej*, red. J. Michalski, oprac. J. Bardach, Warszawa 1984.

[64] W. Kriegseisen, *Samorząd szlachecki w Małopolsce w latach 1669–1717*, Warszawa 1989.

http://rcin.org.pl

U progu nowej wiosny ludów 1989 r., wraz z przemianami politycznymi i ustrojowymi, badania nad parlamentaryzmem przeżywały renesans. Fala publikacji wskazywała nie tylko na zainteresowania badaczy, lecz także na ciekawość czytelników, gotowych szukać w parlamentaryzmie Rzeczypospolitej korzeni demokratycznego ustroju. Jednym z aspektów przemian była reforma samorządowa.

Niezależnie od tej chwilowej koniunktury badania nad staropolskim sejmem miały w polskiej historiografii długą metrykę. Zdecydowanie jednak przeważały studia nad XVI stuleciem, czyli złotym wiekiem polskiego parlamentaryzmu. Natomiast ciemny okres saski cieszył się znacznie mniejszą uwagą badaczy, gdyż uchodził za czas „polskiej anarchii". Pionierami badań nad tą epoką byli wówczas Gierowski czy Jacek Staszewski, a nowatorski aspekt ich studiów nad tym okresem polegał na próbie zdjęcia z niego odium całkowitego upadku[65]. Dzięki temu nie tylko lepiej wyjaśniono, jak funkcjonowała Rzeczpospolita początku XVIII w., lecz również – jak był możliwy przewrót oświeceniowy drugiej połowy tego stulecia.

Kwerendy i podróże

Zakończenie studiów doktoranckich w 1983 r. postawiło młodego doktora w trudnej sytuacji. Opozycyjna karta z czasów studiów uniemożliwiła zatrudnienie w jednostce naukowej. Szczęśliwie Kriegseisen znalazł wówczas pracę w bibliotece Synodu Ewangelicko-Reformowanego, gdzie do 1991 r. był zatrudniony jako kurator, następnie piastując tę funkcję społecznie. Od tego momentu pozostał silnie związany ze wspólnotą ewangelicką. Nieustannie pracował także naukowo, ogłaszając kolejne artykuły[66]. Etat adiunkta w Instytucie Historii PAN Kriegseisen otrzymał dopiero w lipcu 1987 r., trafiwszy do Pracowni Dziejów Nowożytnych, kierowanej przez Marię Bogucką. Dyrektorem Instytutu był wówczas Janusz Tazbir, wybitny znawca XVII w., kultury szlachty polskiej oraz stosunków wyznaniowych[67].

---

[65] M. Zwierzykowski, *Badania nad parlamentaryzmem Rzeczypospolitej Obojga Narodów w dorobku Józefa Andrzeja Gierowskiego*, „Historyka. Studia Metodologiczne" 53, 2023, s. 211–224; J. Dygdała, *Czasy saskie w poszukiwaniach badawczych XX stulecia (od Władysława Konopczyńskiego do Jacka Staszewskiego)*, „Historyka. Studia Metodologiczne" 53, 2023, s. 193–210.

[66] W. Kriegseisen, *Trzy pisma propagandowe z okresu ostatniego bezkrólewia*, KH 90, 1983, 4, s. 809–822; idem, *Walka polityczna w województwach małopolskich w roku 1708*, KH 92, 1985, 1, s. 3–31.

[67] W. Kriegseisen, *Janusz Tazbir*.

http://rcin.org.pl

Podjęcie pracy w bibliotece synodu, a następnie w PAN wyznaczyło zmianę kierunku badań i początek prac nad habilitacją, poświęconą dziejom ewangelików w XVIII w. Kriegseisen rozpoczął bardzo obszerną kwerendę obejmującą archiwum Synodu Ewangelicko-Reformowanego zdeponowane w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie, Akta Braci Czeskich znajdujące się w Archiwum Państwowym w Poznaniu, a także rękopiśmienne zasoby Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk (obecnie im. Wróblewskich) w Wilnie. Pierwsze wyniki tych kwerend ogłosił na początku lat dziewięćdziesiątych w dwóch artykułach poświęconych dziejom gmin w małopolskim Sielcu oraz w wielkopolskim Żychlinie[68]. Dekadę pracy nad nową książką inaugurowały pobyt w Herzog-August-Bibliothek w Wolfenbüttel, dokąd habilitant wyjechał na pół roku dzięki stypendium UNESCO, oraz kwerenda w Hadze w ramach pobytu w Netherlands Institute for Advanced Study in the Humanities and Social Sciences.

Aby w pełni ocenić znaczenie tych kwerend, warto przypomnieć o zakazie wyjazdów za granicę, którym obłożono studenta w 1978 r. Jako dziecko spędził on wprawdzie z rodzicami wakacje w Bułgarii i Jugosławii, ale na tym kończyły się zagraniczne peregrynacje. Już na pierwszym roku studiów, gdy Henryk Samsonowicz na wykładzie mówił o zabytkach romańskiej architektury na południu Francji, Kriegseisen boleśnie uświadomił sobie, że nigdy nie zobaczy ich na własne oczy. Wkrótce napięta sytuacja polityczna, strajki oraz stan wojenny sprawiły, że opuszczenie Polski stało się jeszcze trudniejsze. Dla większości – niewykonalne.

Dopiero przemiany 1989 r. i upadek Związku Radzieckiego szeroko otworzyły drzwi do swobodnych kwerend za granicą – zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie. Kriegseisena jako historyka XVIII w. szczególnie pociągały poszukiwania w Moskwie i Petersburgu, dokąd jako pierwszy spośród jego kolegów udał się Kądziela, po powrocie hojnie dzieląc się swoimi odkryciami. Wkrótce jego śladami podążyła Zofia Zielińska, a za nią wielu badaczy dyplomacji XVIII i XIX w. Sam Kriegseisen również udał się do Moskwy i Mińska, a na potrzeby habilitacji o ewangelikach – także do stolicy odrodzonej Republiki Litewskiej[69].

---

[68] W. Kriegseisen, *Zbór kalwiński w Sielcu koło Staszowa*, OiRP 35, 1990, s. 157–178; idem, *Zbór ewangelicko-reformowany (kalwiński) w Żychlinie koło Konina*, OiRP 37, 1993, s. 103–114.

[69] Idem, *Wilno ewangelickie* anno Domini *1990*, „Jednota" 1990, 12, s. 8–12; idem, *Źródła do historii Rzeczypospolitej szlacheckiej w Narodowym Archiwum Historycznym Białorusi w Mińsku*, KH 105, 1998, 4, s. 87–105.

http://rcin.org.pl

Konfrontacja „mitu kresów" z rzeczywistością nie była rozczarowaniem. Kriegseisen poznał ów mit w domu rodzinnym, a podczas studiów obserwował jego karykaturalne formy kultywowane przez wielu kolegów. Sprzeciw wobec obowiązującej robotniczo-chłopskiej tożsamości marksistów wyrażał się bowiem także w demonstracyjnym przywiązaniu do ziemiańskich tradycji, noszeniu wąsów czy oficerek, a u zamożniejszych – wieszaniu szabel na ścianach[70]. W mickiewiczowskim duchu wierzono, że właśnie kresy najlepiej zachowały owe ziemiańskie tradycje szlacheckiej Rzeczypospolitej. Kriegseisen zachował dystans wobec owego mitu, choć lubił bawić się strzelbą wiszącą na ścianie u Bronisława Komorowskiego. Tymczasem po przyjeździe do Wilna, jak wielu Polaków, zakochał się w wąskich uliczkach barokowego miasta, przywołujących wspomnienia opowieści dziadka Wazgirda. W następnych latach wielokrotnie wykorzystywał okazje do powrotu na Litwę. Przy nieznajomości litewskiego to doskonały rosyjski ułatwił kontakt z wieloma litewskimi i rosyjskimi badaczami oraz otworzył drzwi bibliotek i archiwów.

Równie znacząca okazała się kwerenda w Niderlandach i Niemczech. Sięgająca korzeniami 1572 r. biblioteka w niewielkim Wolfenbüttel, położonym na przedmieściach północnoniemieckiego Brunszwiku, stanowiła enklawę dla badaczy zajmujących się epokami od renesansu do oświecenia. W latach 1968–1992 jej dyrektorem był Paul Raabe, który przekształcił bibliotekę w nowoczesne centrum badawcze, oferujące dostęp do jednego z najbogatszych na świecie zbiorów nowożytnych druków konfesyjnych, a także literatury badawczej. Elementem tej przemiany było utworzenie w 1975 r. programu stypendialnego, z którego natychmiast zaczęli korzystać badacze z całego świata, w tym również z Polski. Pierwszym stypendystą z Polski był w 1977 r. Jan Pirożyński[71]. Prócz niego z gościnności biblioteki i opieki Sabine Solf, która czuwała nad stypendystami, korzystali najwybitniejsi badacze nowożytności: Maria Bogucka, Juliusz Domański, Lech Szczucki czy Zbigniew Ogonowski[72]. Na miejscu, podczas obowiązkowej codziennej przerwy na kawę, Kriegseisen poznał kolegów z całego świata, zajmujących się problematyką wyznaniową. Podobny charakter

[70] R. Smoczyński, T. Zarycki, *Totem inteligencki. Arystokracja, szlachta i ziemiaństwo w polskiej przestrzeni społecznej*, Warszawa 2017, s. 36–39, 252; T. Epsztein, *Totem inteligencki, czyli gdzie w społeczeństwie polskim XXI wieku szukać śladów po dawnym ziemiaństwie*, KH 126, 2019, 2, s. 351–364.

[71] J. Pirożyński, *Współpraca Biblioteki Księcia Augusta w Wolfenbüttel z Biblioteką Jagiellońską i innymi polskimi instytucjami naukowymi*, „Przegląd Biblioteczny" 65, 1997, s. 79–87.

[72] J. Domański, *Między filozofią a filologią: wspomnienia*, Warszawa 2012, s. 281–289.

http://rcin.org.pl

miała podróż do Niderlandów, gdzie w chwilach wolnych od kwerend młody badacz zwiedzał wszystkie zakątki niewielkiego kraju, który zafascynował go nie tylko malarstwem, lecz także różnymi gatunkami krów.

W stronę ewangelików

Książka habilitacyjna o ewangelikach, opublikowana w 1996 r. w wydawnictwie Semper, podsumowała dekadę intensywnych studiów. Autor podjął się w niej wszechstronnej rekonstrukcji dziejów protestantów w epoce saskiej, czyli w momencie, gdy byli oni spychani do pozycji najpierw tolerowanej, a potem nietolerowanej mniejszości. Podobnie jak w przypadku samorządu szlacheckiego – osią analizy były struktury, które wyznaczały ramy działania społeczności: od sytuacji prawnej, przez podstawy ekonomiczne i relacje między Kościołami protestanckimi, po zmieniający się stosunek katolików do ewangelickiej mniejszości i aktywność protestanckiej szlachty. Każda z tych płaszczyzn ukazywała stopniowy upadek Kościołów protestanckich we wszystkich prowincjach Rzeczypospolitej: najszybciej postępujący w Małopolsce, stopniowo – w Wielkopolsce, a najwolniej – w Wielkim Księstwie Litewskim.

Z kart książek wyłaniają się jednak nie tylko struktury, tak interesujące powojenną historię społeczną i gospodarczą, lecz również żywi ludzie, których losy Kriegseisen uchwycił w perspektywie mikrohistorycznej, czerpiąc z korespondencji i pamiętników. Echem podróży do Wolfenbüttel i Hagi mogła być obserwacja, że „studencka egzystencja na zachodnioeuropejskich uniwersytetach do luksusowych zapewne nie należała", choć w Lejdzie studenci mogli liczyć na osobny pokój oraz dwa posiłki[73]. Pamiętnik Jana Krzysztofa Kraińskiego informował, że student podczas pobytu w Lejdzie „zwiedział miasta holenderskie, uczestniczył w uroczystościach i jarmarkach, a wszystkie widziane osobliwości skrzętnie notował"[74]. Owe zapiski Kriegseisen omówił w kilku publikacjach, a niespełna trzy dekady później – wydał drukiem[75]. Czy wracał do nich tak chętnie, gdyż odnajdywał w nich także własne doświadczenia?

---

[73] W. Kriegseisen, *Ewangelicy*, s. 267.

[74] Ibidem.

[75] Idem, *Protestant Providentialism in the Commonwealth of the Nobles: a Critical View on Sarmatism*, KH 128, 2021, Eng. 5, s. 5–43; idem, *Widziane z plebanii. Świat i ludzie w diariuszach dwóch duchownych ewangelickich z Rzeczypospolitej przełomu XVII i XVIII wieku*, ZH 87, 2022, s. 63–89; *Dwa diariusze duchownych ewangelicko-reformowanych z przełomu XVII i XVIII wieku. „Memoriale" Gabriela Dyjakiewicza i „Diariusz" Jana Krzysztofa Kraińskiego*, oprac. W. Kriegseisen we współpracy z E. Cherner, Warszawa 2024.

http://rcin.org.pl

Tolerancyjny dyrektor

Monografia o ewangelikach została życzliwie i z zainteresowaniem przyjęta przez historyków, a w 2011 r. ukazał się jej niemiecki przekład, który również wywołał falę przychylnych recenzji[76]. Polskie wydanie stało się podstawą habilitacji, którą Kriegseisen uzyskał w grudniu 1996 r. Rozpoczął się okres ważnych zmian w karierze naukowca. Gdy wielu kolegów po 1989 r. weszło w tworzone struktury demokratycznego państwa, Kriegseisen pozostał w Instytucie Historii PAN, którego dyrektorem po Januszu Tazbirze został Stanisław Bylina. W 1995 r. Wojciech Kriegseisen otrzymał funkcję zastępcy dyrektora, którą sprawował przez czteroletnią kadencję: najpierw jako zastępca do spraw ogólnych, a następnie – do spraw naukowych. Złożywszy tę funkcję w 1999 r., przyjął drugi etat w Instytucie Historycznym UW, gdzie pracował do 2009 r., wykładając i piastując funkcję kuratora biblioteki. W tym czasie (w 2005 r.) w Instytucie Historii PAN przejął z rąk odchodzącej na emeryturę Marii Boguckiej Pracownię (a następnie Zakład) Dziejów Nowożytnych. W 2009 r. Kriegseisen odszedł z Uniwersytetu Warszawskiego, aby zostać ponownie zastępcą dyrektora w Instytucie Historii PAN (2009–2011), a następnie na dwie kadencje – jego dyrektorem (2012–2019) oraz przewodniczącym Rady Naukowej (2019–2022).

Był to okres niezwykłego rozkwitu Instytutu Historii, co wiązało się też z postępującą zmianą finansowania nauki i rozwinięciem systemu grantowego. W 2010 r. utworzono Narodowe Centrum Nauki (w miejsce istniejącego w latach 1991–2005 Komitetu Badań Naukowych) oraz ministerialny Narodowy Program Rozwoju Humanistyki. Sukcesy badaczy z IH PAN przełożyły się na znaczny wzrost finansowania tej instytucji. Do największych beneficjentów ministerialnego programu należał *Polski słownik biograficzny* zainicjowany przez Władysława Konopczyńskiego w 1935 r. Kriegseisen – wchodzący w skład Rady Naukowej PSB, której w latach 1999–2016 przewodniczył Janusz Tazbir – nie krył, że uważa ten projekt za jedno z najważniejszych zadań polskiej historiografii, a być może także całej humanistyki.

Liczba obowiązków nieustannie rosła. Przez pierwszą dekadę XXI w. Wojciech Kriegseisen był również redaktorem „Kwartalnika Historycznego”,

---

[76] W. Kriegseisen, *Die Protestanten in Polen–Litauen (1696–1763): rechtliche Lage, Organisation und Beziehungen zwischen den evangelischen Glaubensgemeinschaften*, tłum. P.O. Loew, R. Sendek, wyd. J. Bahlcke, K. Ziemer, Wiesbaden 201; J. Dygdała, [rec.], KH 103, 1996, 1, s. 147–149; K. Daugirdas, [rec.], „Archivum Lithuanicum” 14, 2012, s. 317–320; S. Hartmann, [rec.], „sehepunkte” 13, 2013, 6, https://www.sehepunkte.de/2013/06/23547.html (dostęp 23 VIII 2024).

http://rcin.org.pl

gdzie wcześniej pełnił funkcję sekretarza redakcji (1994–1997) oraz zastępcy redaktora (1997–1999), którym wówczas był Jerzy Michalski[77]. Przez piętnaście lat pracy w redakcji najstarszego polskiego czasopisma historycznego Kriegseisen czytał, oceniał i redagował artykuły oraz recenzje poświęcone nowożytności, odciskając tym sposobem trwałe piętno na historiografii tej epoki. Był redaktorem uważnym, świadomie i odpowiedzialnie podchodzącym do dziedzictwa czasopisma, którym kierował. Z jego inicjatywy w 2007 r. ukazała się dwutomowa bibliografia „Kwartalnika Historycznego" za lata 1887–2004. Po odejściu z redakcji kwartalnika przejął z rąk Piotra Salwy prowadzenie czasopisma „Odrodzenie i Reformacja w Polsce", którym wcześniej przez wiele lat kierowali wspólnie Janusz Tazbir i Lech Szczucki.

Pomimo tych obciążeń Kriegseisen pozostał wierny swoim zainteresowaniom naukowym, pracując nad kwestią tolerancji religijnej w epoce nowożytnej. Intensywne zaangażowanie w działalność administracyjną oraz w dydaktykę na Uniwersytecie Warszawskim wydłużyło czas powstawania kolejnej dużej monografii. W 2010 r. Kriegseisen opublikował rozprawę porównującą sytuację mniejszości religijnych w Rzeszy, Niderlandach i Rzeczypospolitej w epoce nowożytnej[78]. Także ta praca spotkała się z życzliwym przyjęciem środowiska naukowego, co odzwierciedlają między innymi jej niekiedy bardzo obszerne recenzje[79]. Monografia została też wyróżniona nagrodą im. Joachima Lelewela. W 2012 r. stała się podstawą przyznania tytułu profesora, który Kriegseisen odebrał z rąk Prezydenta RP, a także dawnego kolegi ze studiów, Bronisława Komorowskiego. W 2016 r. ukazał się angielski przekład rozprawy, życzliwie przyjęty przez międzynarodowe środowisko naukowe[80].

Potężne dzieło składa się – prócz wprowadzania – z trzech części, w których autor spojrzał na koncepcje tolerancji w ujęciu protestanckich i katolickich myślicieli, a następnie odniósł je do realiów wyznaniowych Europy Zachodniej oraz państwa polsko-litewskiego. Definiując na wstępie tolerancję jako „wolność od prześladowań na tle wyznaniowym czy religijnym", autor skonstatował,

---

[77] Zob. W. Kriegseisen, *„Kwartalnik Historyczny" – zarys dziejów czasopisma naukowego*, KH 112, 2005, 2, s. 25–26.

[78] Idem, *Stosunki wyznaniowe*.

[79] G. Wąs, [rec.], OiRP 55, 2011, s. 379–404.

[80] W. Kriegseisen, *Between State and Church: Confessional Relations from Reformation to Enlightenment: Poland – Lithuania – Germany – Netherlands*, tłum. B. Wójcik. wyd. A. Shannon, Frankfurt am Main 2016; C. Kooi, [rec.], „Journal of Ecclesiastical History" 68, 2017, s. 873–874; J.D. Tracy, [rec.], „Church History" 87, 2018, s. 572–574.

http://rcin.org.pl

że tak rozumiana koegzystencja religijna – pomimo postępującej konfesjonalizacji – była zjawiskiem dość powszechnym w nowożytnej Europie[81]. Przewodnie pytanie owego porównawczego spojrzenia na Europę dotyczyło zatem mechanizmów, które ową koegzystencję umożliwiały, kształtowały i ograniczały.

W wywodach powracają klasyczne dylematy nowożytności: poczynając od pytania o przyznanie praw innowiercom, przez konieczność dochowania im wiary, po rzekomą buntowniczość protestantów i zależność między jednowyznaniowością państwa a jego siłą. Ta ostatnia kwestia oczywiście należy wręcz do toposów polskiej historiografii, stawiającej pytanie o przyczynę upadku Rzeczypospolitej w XVIII w., gdy „kwestia dysydencka" była wykorzystywana przez Rosję i Prusy jako pretekst do ingerencji w wewnętrzne sprawy polsko-litewskiego państwa. Owo fundamentalne pytanie brzmi zatem: czy to równouprawnienie wyznaniowe w Rzeczypospolitej oznaczało słabość państwa, czy raczej była ona wynikiem spóźnionej katolickiej konfesjonalizacji – przynoszącej ze sobą w XVII w. odejście od zasady równouprawnienia ku bardzo ograniczonej tolerancji. Autor unika jednak – z badawczej ostrożności – jednoznacznej odpowiedzi, a wywody zamknął znakiem zapytania.

O zaangażowany pozytywizm

Pomimo filozoficznego charakteru pytania, na które trudno znaleźć bezpośrednią odpowiedź w źródłach historycznych, próżno szukać w licznych monografiach Wojciecha Kriegseisena deklaracji metodologicznych. Każda z prac była głęboko osadzona w literaturze przedmiotu, opatrzona erudycyjnym wstępem, referującym ustalenia międzynarodowych badań. Mimo to historyk unikał deklaracji przynależności do szkoły badawczej, nurtów czy paradygmatów. Czytelnik może dziś co prawda uznać, że niezależnie od tego braku owe prace *ipso facto* wpisują się w pewien styl badania historii, popularny w drugiej połowie XX w., gdy tak ważną rolę odgrywała historia społeczna czy spojrzenie na instytucje i struktury (a nie indywidualne doświadczenia). Z biegiem czasu owa uprawiana przez Kriegseisena historia społeczna opisywała nie tylko struktury, lecz także życie codzienne, a później zbliżała się do historii idei czy historii intelektualnej.

Przed sformułowaniem jednak ostatecznej oceny warto oddać głos samemu autorowi – napisał on, że „Jerzy Michalski od początku swego naukowego zawodu wcielał w życie ideał historyka, którego obowiązkiem jest dociekanie prawdy. Mało zajmowały go rozważania teoretyczne, od zetknięcia się po drugiej

[81] W. Kriegseisen, *Stosunki wyznaniowe*, s. 27.

http://rcin.org.pl

wojnie światowej z «naukową teorią marksizmu-leninizmu» stronił od metodologii, a koncentrował się na krytyce źródeł oraz wyczerpujących studiach monograficznych. Uznawany za zwolennika tzw. pozytywistycznej historiografii, nie uważał tego wcale za słabość"[82]. Sformułowania te pozwalają przypuszczać, że i sam Kriegseisen uważa się za takiego pozytywistę, ceniącego naukowość historii i precyzję wypowiedzi, a także przywołującego za Wittgensteinem maksymę, że należy „mówić logicznie lub milczeć"[83].

Prowadzi to jednak do oczywistego pytania o stosunek do świata wartości i społecznej funkcji historii. Czy wiedza historyczna jest częścią wielkiego drzewa poznania, a zadaniem historyka jest coraz dokładniejsze wypełnianie (coraz drobniejszych) luk? Czy można wartościować tematy badań wedle ich społecznego znaczenia (albo innych kryteriów spoza samej wąsko rozumianej nauki historycznej) lub – przeciwnie – czy wszystkie ustalenia historyczne są tak samo istotne, a jedynie jakość prowadzonych badań pozwala je różnicować? Wbrew scjentystycznym deklaracjom, które sugerowałyby wiarę w wartość obiektywnej wiedzy i odrzucenie kryterium społecznego pożytku, Kriegseisen czasem przyznaje, że jego studia mają aktualne znaczenie. Jak pisał we wstępie do monografii opublikowanej w 1996 r.: „Dowodem naiwności podszytej grzeszną pychą jest ze strony historyka liczyć na jakiekolwiek praktyczne efekty jego twórczości naukowej, ale najwyższą satysfakcję sprawiłaby autorowi świadomość, iż jego książka choćby w najmniejszym stopniu przyczyniła się do takiego ukształtowania stosunków pomiędzy większością a mniejszościami (nie tylko konfesyjnymi) w Polsce współczesnej, aby w przyszłości zbędnym było pisanie – wzorem Władysława Konopczyńskiego kolejnej paraleli spraw którejś z naszych mniejszości ze «sprawą dysydencką» w XVIII wieku"[84].

Pozytywizm okazuje się zatem metodą pracy badawczej, której celem jest zmiana społeczna. Ostatnią książkę o *Stosunkach wyznaniowych* Kriegseisen opatrzył cytatem z *Księgi ziół* Sándora Márai: „Zawsze i wszędzie, na wszelki sposób i przy każdej okazji należy walczyć z fanatyzmem [– –]. Walczyć z fanatyzmem należy cierpliwością, objaśnianiem, rozumem, konsekwentną pedagogiką. Także współczuciem". Owo motto współbrzmi z charakterystyką Janusza Tazbira, nakreśloną przez Kriegseisena: „Nie cierpiał więc wszelkiej maści fanatyków: ideowych, politycznych, religijnych, obyczajowych, i w starciu z nimi

[82] Idem, *Jerzy Michalski*, s. 201.

[83] Idem, *Główne nurty badań nad dziejami nowożytnymi w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1930–1990*, w: *Historia na Uniwersytecie Warszawskim*, red. M. Koczerska, współpraca J. Adamczyk, Warszawa 2012, s. 37–52, tu: s. 40.

[84] W. Kriegseisen, *Ewangelicy*, s. 16.

http://rcin.org.pl

posługiwał się zwykle ironią lub nawet sarkazmem”[85]. Z alternatywy kapłana i błazna – przedstawionej przez Leszka Kołakowskiego – Kriegseisen opowiada się za tym drugim. „Zarówno kapłan, jak i błazen dokonują pewnego gwałtu na umysłach: kapłan obrożą katechizmu, błazen igłą szyderstwa”, jednak to „w postawie błazna [– –] dochodzi do skutku to, co jest możliwością tylko i w nim staje się rzeczywiste, zanim zaistnieje faktycznie”[86].

Nauczyciel

U zmierzchu XX w. owe możliwości stały się rzeczywiste, a nawet faktyczne, przynosząc niecierpliwe i złudne pytania o koniec historii. Zapewne i te pytania wywodzone są jednak z powagi kapłana, którą dziś Kriegseisen zbywa uśmiechem, zapalając fajkę. Do bliskiego otoczenia profesora należą nie tylko starzy przyjaciele, lecz również ośmioro uczniów, którzy na przestrzeni piętnastu lat pod jego kierunkiem obronili dysertacje w Instytucie Historii PAN i na Uniwersytecie Warszawskim. Z kakofonii ich wspomnień wyłania się postać promotora ciepłego, opiekuńczego i nieszczędzącego czasu na długie rozmowy, toczone na schodach instytutu, korytarzach uniwersytetu, czasem przy kawie i herbacie w kawiarniach. Dotyczyły nie zawsze nauki, ale także imponderabiliów, a czasem i spraw bardziej przyziemnych. Skłonny do dygresji Wojciech Kriegseisen dzielił się wspomnieniami o młodości w Słupsku, studiach czy swoich nauczycielach. O Januszu Tazbirze mówi, że „był On wybitnym uczonym i mądrym człowiekiem, a wspominając kilka naszych «rozmów istotnych», uważam, że był też człowiekiem po prostu dobrym, któremu przez większość życia przyszło pracować w czasach niesprzyjających nauce, mądrości i dobroci”[87]. Obdarzony tymi samymi cechami charakteru Wojciech Kriegseisen miał znacznie więcej szczęścia do czasów.

---

[85] Idem, *Janusz Tazbir*, s. 19.

[86] L. Kołakowski, *Kapłan i błazen* (1959), przedruk w: idem, *Pochwała niekonsekwencji. Pisma rozproszone z lat 1955–1968*, Warszawa 1989, s. 180.

[87] W. Kriegseisen, *Janusz Tazbir*, s. 19.

http://rcin.org.pl